

BIULETYN INFORMACYJNY NSZZ

AKADEMII
ROLNICZEJ
W LUBLINIE



Nr 5 • Lublin 30.4.1981

3 MAJA

Istnieje pogląd, że okres poprzedzający utratę niepodległości był dla Polski okresem ostatecznego rozkładu. Głoszono tezę o "śmierci naturalnej" Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Pogląd ten, lansowany przez wrogów Polski, miał uzasadnić wobec świata rozbiory i likwidację państwa polskiego. Tak więc świat miał uwierzyć, że nie zachłanność, żądza panowania nad innymi czy chęć życia na cudzy koszt powodowały zaborcami, lecz humanitarna potrzeba pomocy społeczności, która nie potrafiła samodzielnie rozwiązać swych problemów i weszła na zgubną drogę anarchii i rozkładu.

Trzeba rzeczywiście azjatyckiej obłudy i germańskiego tupetu, aby stawiać zarzut anarchii i rozprzeżenia społeczeństwu, które demokratycznie /w rozumieniu tamtych czasów/ uchwaliło jedną z najbardziej postępowych w Europie konstytucji.

Od połowy XVIII wieku rozpoczął się w Polsce proces głębokiej odnowy w każdej dziedzinie życia społecznego. Końcowym efektem i ukeronowaniem tego procesu była uchwalona 3 maja 1791 roku Konstytucja. Wydawało się, że los ulitował się wreszcie nad Polską od lat zamęczaną absurdalnym ustrojem. Konstytucja stworzyła bowiem przesłanki naprawy Rzeczypospolitej i jej rozwoju w kierunku nowoczesnej monarchii parlamentarnej. Zniesiono "liberum veto", ustanowiono dziedziczość tronu, uchwalono stworzenie silnej armii, przywrócono tolerancję religijną, opracowano nowoczesny system oświaty i wychowania. Konstytucja ograniczając przywileje stanu szlacheckiego otworzyła dostęp do tego stanu innym warstwom. Należy podkreślić fakt, że uchwalili to sejm wyłącznie szlachecki. Rzadki to przypadek, aby stan panujący zrzekł się części przywilejów na rzecz innych grup społecznych ze względu na dobro ogólne i bez nacisku z ich strony. Głosami szlacheckimi przyznano też mieszczaństwu prawo do samorządu.

Półkowiczność Konstytucji w sprawie chłopskiej była i tak, w porównaniu do sąsiadów, dużym osiągnięciem. Rosja obawiała się rozprzestrzeniania "polskiej zarazy", natomiast Austria zamierzała podjąć pewne kroki dla poprawy sytuacji własnych włościan pod wpływem polskich reform. Wszystko to świadczyło, że Polskę stać na to, aby o własnych siłach stworzyć społeczeństwo funkcjonujące sprawnie. Warto podkreślić, że osiągnięto to bez rozlewu krwi. W Anglii i Francji podobne reformy zostały okryte krwawymi rewolucjami. Dlatego też Europa Zachodnia z uznaniem przyjęła Konstytucję 3 Maja. Wybijano na jej cześć medale, chwalono jej umiar i humanitaryzm.

Niestety, Polska była krajem wolności otoczonym przez państwa despotyczne. Dla ukształtowanej przez despotyzmy i totalitaryzmy mentalności Rosjan i Niemców wszystko co nie jest despotyzmem i totalitaryzmem jest oczywiście anarchią. Zwłaszcza demokracja typu polskiego wydawała się sąsiadom zagrożeniem dla form ustrojowych panujących w tych krajach. Kanclerz rosyjski Bezborodko pisał: "Poglądy Polaków są tego rodzaju, że zaraza dalej rozejść się nie może". Natomiast Katarzyna II w liście do swego ambasadora Sieverssa wywodzi: "Wziąwszy pod uwagę niestałość i lekkomyślność narodu polskiego, jego stwardzoną ku

Rosji nienawiść, osobliwie zaś skłonność do wyuzdania i szaleństw francuskich - przychodzimy do przekonania, że nie możemy w nim mieć sąsiada spokojnego i bezpiecznego dopóty, dopóki nie będzie doprowadzony do zupełnej bezsilności i niemocy". Cytat ten wyjaśnia istotę polityki rosyjskiej wobec Polski.

Akoja skierowana przeciw Konstytucji 3 Maja rozpoczęła Rosja posługując się polskimi zdrajcami. W imię ochrony "kardynalnych praw szlacheckich" w kwietniu 1792 roku zawiązana została w Petersburgu konfederacja, ogłoszona później 14 maja w Targowicy na Ukrainie. Konfederacja zwróciła się z prośbą o pomoc do Rosji. Targowiczanie potąpili Konstytucję 3 Maja jako despotyczną i monarchiczną, przeciwstawiając jej swoją ideologię "republikańską i wolnościową". Deklamowali o wolności negując jednocześnie tolerancję religijną, odmawiając praw mieszczaństwu i chłopom. Mieli koncepcję stworzenia z Polski protektoratu rosyjskiego, mającego wolną rękę w poczynaniach wewnętrznych, administracyjnych i gospodarczych z polityką zagraniczną podporządkowaną protektorowi. Jeżeli początkowo w Targowicy znajdowali się ludzie, których egoizm doprowadził do zdrady, to po drugim rozbiore niweczając program polityczny Targowicy, dominowali tam już osobnicy dla których zdrada była zasadą postępowania. Przykładowo bp. Inflancki J. Kossakowski tłumaczył, że uznanie drugiego rozbioru jest zgodne z przyszłością, którą złożyła uprzednio Targowica, że "ani cząsteczki ziemi" nie odstąpi. Teraz chodzi nie o "cząsteczkę" - wywodził zdrajca lecz o dużą część Polski, nie łamiemy przysięgi. W cztery dni po ogłoszeniu konfederacji wojska rosyjskie wkroczyły do Polski. Był to koniec marzeń o realizacji programu Konstytucji 3 Maja.

Na zakończenie warto podkreślić, że wprowadziła dawna Rzeczypospolita reprezentowała typ demokracji, która nie obejmowała całego społeczeństwa, lecz dzięki Konstytucji weszła Polska na drogę pełnej demokracji, mającej objąć z czasem wszystkie warstwy społeczne.

Polska należy więc do tej nielicznej grupy krajów, które na trudną drogę demokracji typu zachodniego zaczęły wkraczać jako pierwsze. Przeszkodziła jej w tym obca przemoc.

Krzysztof Grudzień

Konstytucja 3 Maja 1791 roku ogłoszona została uroczystie w sali Senatu Zamku Warszawskiego. Po jej ogłoszeniu przeniesione króla na rękach do Katedry, gdzie nastąpiło zaprzysiężenie Konstytucji. Główny sprawca i autor Konstytucji Hugo Kołłątaj pozostał w cieniu wydarzeń 3 Maja. Czy tylko z winy niechętnego mu króla i kamaryli dworskiej sprzyjającej najjaśniejszej imperatorewej? Niechętny mu król w uznaniu zasług mianował go podkanclerzem koronnym. Dopiero wtedy nadessia chwila doświadczeń i okazało się, że charakter Kołłątaja nie odpowiadał jego genialności, nie wytrzymał próby. 24 lipca 1792 roku gdy na posiedzeniu Rady Ministrów /Straży/ zakomunikowano stanowisko Katarzyny II odznaczającej Konstytucję 3 Maja i zalecającej połączenie się króla z targowicznymi, Kołłątaj głosował za przystąpieniem do konfederacji targowickiej i sam osobiście gotów był wejść w skład jej związku, kładąc się może niewykonalną nadzieją, że łącząc się ze śmiertelnymi wrogami reformy, uda mu się cokolwiek uratować z Konstytucji. Ten człowiek jak pisał Jerzy Łojek znakomitego umysłu, światłych idei i wybiegających daleko w przyszłość koncepcji politycznych, był jednocześnie człowiekiem słabego charakteru, kłasykizującym oportunistą życiowym, typowym działaczem dwóch stołków, na których dla ubezpieczenia swej własnej osoby bardzo lubił siadywać, człowiekiem pozbawionym cywilnej odwagi i determinacji działania. W lipcu 1792 roku układał szczegółowy plan porozumienia z Rosją spodziewając się, że Katarzyna II przychylnie ustosunkowuje się do tych propozycji. W najdramatyczniejszych sytuacjach dziejowych okazywał się wcale niekonsekwentny. Lubiał kryć się za plecami innych, wypychał naprzód swoich współpracowników, narażał ich nieraz na najcięższe próby /rok 1794/. Układał się potajemnie z targowicznymi wchodził z nimi w podejrzane konszachty. Marian J. Lech w swojej biografii Hugona Kołłątaja wspomina jak to Kołłątaj przyswoił sobie jeszcze w latach młodości poczucie realizmu, które nakazywało mu dostosować się do chwilowej sytuacji i obierać odpowiednie do niej środki

działania. Wspomniany Jerzy Łojek w pracy pod tytułem "Wokół sporów i polemik" pisze, że owo poczucie realizmu przyswoił sobie Kołłątaj w dawce przesadnej i nadmiernej. Przyszłość miała pokazać, że do chwilowej sytuacji dostosowywał się z reguły biorąc pod uwagę swój interes osobisty nie zaś interes publiczny. Było to szczególnie widoczne kiedy był przeciwny odebraniu władzy wojskowej dwóm zdrajcom: Szczęsnemu Poteckiemu i Sewerynowi Rzewuskiemu. To wszystko co robił i myślał Kołłątaj po 1794 roku nie miało wpływu na losy kraju. Minęły czasy Hugona Kołłątaja. Przeszedł do historii jako niedoszły polski Robiespiers. Coś w tym człowieku pękało zawsze gdy stawał w obliczu dziejowej próby. Nie wytrzymywał jej. Łamał się, przygrywał.

Opracował Ludwik Techman

W PRAOJCACH SWOICH POGRZEBANI

des nobles insensés
Ensevelis dans leurs ancêtres
Andre Chenier

Przegrali dom swój. Śnieg zawiął granice,
Od Petersburga szły z pieszczatką rotę.
I azjatycki koń wszedł w ich stolicę.
Na pikach stygła krew gniewnej hołoty.

Powstali w boju, przegrali powstanie
Bo ludu swego w porę się ulękli.
Wiatr gnał ich w śniegi, niósł po oceanie
I śnił się nocą blask wisielczej pętli.

Car im na przekór chłopów oswobodził.
Pieniądz zbudował kuźnie i warsztaty.
Półnagi bandos do fabryk uchodził
I w obce kraje biegł od kurnej chaty.
Znów mieli państwo, ale krótko trwało.
Konie ułańskie pęsały w paradzie.
Zmienili w chwałbę co mogło być chwałą.
I cienił śmierć na dziejach im się kładzie.

Moskal czołgami wjechał w gruz miasta,
Prawa im dawał i wkładał obrozę.
Prowincja nowa w Imperium już wrasta
Niosąc w daninie węgiel, tłuszcz i zboże.

Przeklina lud, a błazny mu śpiewają
Że nigdy nie był tak jak dzisiaj wolny.
I szuka znaków co się w niebie palą:
Pokój służalstwa? Czy zagłada wojny?

Oni tymczasem, drząc w jaskiniach cieni,
Sądzą, nie wiedząc że już osądzeni.

Czesław Miłosz

KATYŃ 1940 - 1981

W nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 roku podpisany został w Moskwie przez Ribbentropa i Mołotowa pakt o nieagresji między ZSRR i Niemcami. W tajnym protokole dołączonym do paktu określono granicę podziału Polski między oba mocarstwa. Była to tzw. linia czterech rzek. Początkowo miała przebiegać wzdłuż Pisy, Narwi, Wisły i Sanu. Już w trakcie działań wojennych zmieniono pierwotny projekt na linię Pisa-Narew-Bug-San, przy czym Niemcy zrezygnowali z Litwy na korzyść współnika.

17 września o 3-ej rano Armia Czerwona bez wypowiedzenia wojny przekracza wschodnią granicę Polski. Naczelny Wódz wojsk polskich wydaje tzw. "dyrektywę ogólną", rozkaz unikania walki z wojskami radzieckimi. Jednocześnie rząd polski przekracza granicę rumuńską, nie wydając żadnego oficjalnego oświadczenia, które regulowałoby sytuację prawną między Polską i ZSRR po 17 września. Skutki tych dwóch decyzji były fatalne. Żołnierze polscy wzięci do niewoli radzieckiej byli traktowani jako elementy kontrrewolucyjne, ujęte z bronią w rękę na terytorium ZSRR.

Źródła radzieckie podają, że we wrześniu 1939 roku Armia Czerwona wzięła do niewoli 230 tys. żołnierzy polskich, w tym około 10 tys. oficerów. Cała armia polska zmobilizowana we wrześniu liczyła około 1 miliona żołnierzy. Prawie wszystkich oficerów umieszczono w trzech obozach: w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. W obozach tych znajdowało się w sumie 14,5-14,8 tys. jeńców, w tym 8,4 tys. oficerów. Zgodnie ze strukturą armii polskiej, wśród oficerów, zgromadzonych przeważnie w Kozielsku i Starobielsku, dwie trzecie stanowili oficerowie rezerwy, w tym kilkudziesięciu profesorów wyższych uczelni, lekarze, inżynierowie, dziennikarze, literaci itp. Wielu z nich było wybitnymi specjalistami.

Nieco odmienny charakter miał obóz w Ostaszkowie, gdzie więziono wszystkich żołnierzy KOP, żandarmerię wojskową, policjantów, kilkudziesięciu księży i 400 oficerów.

W okresie likwidacji obozów te liczby: Kozielsk - 4500 osób, Starobielsk - 3920, Ostaszków - 6500.

Od listopada 1939 roku rodziny uwięzionych zaczęły otrzymywać korespondencję. W zimie 1939/40 utworzono czwarty obóz w miejscowości Pawliszczew-Bor, dokąd przewieziono 79 oficerów ze Starobielska, 245 z Kozielska i 124 z Ostaszkowa. Razem 448 osób, które przetransportowano później do obozu w Głazowcu. Jak się później okazało, były to jedyne osoby, którym udało się przeżyć. Korespondencja z obozami w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie urwała się definitywnie w maju 1940 roku. Po tej dacie dochodziły tylko listy od oficerów uwięzionych w Głazowcu (do 21 czerwca 1941 r.). 14 tysięcy pozostałych nie odezwęło się już nigdy.

W sierpniu 1940 roku, w związku z aneksją Litwy, liczba oficerów polskich w niewoli rosyjskiej wzrosła o tysiąc. Byli to ludzie internowani na Litwie w trakcie kampanii wrześniowej. Przyłączono ich do więźniów znajdujących się w Głazowcu.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej i układzie polsko-radzieckim, zawartym 30 lipca 1941 roku, przystąpiono do organizowania armii polskiej w ZSRR podległej rządowi w Londynie. Na dowódcę powstającej armii wyznaczono gen. Stanisława Hallera. Ponieważ władze radzieckie nie potrafiły odnaleźć gen. Hallera (okazało się później, że "zaginął w Starobielsku"), więc nominację otrzymał wypuszczony z więzienia na Butyrkach gen. Władysław Anders. Przystąpił on natychmiast do organizacji armii oraz pertraktacji z władzami radzieckimi w sprawie uwięzionych Polaków. Władze radzieckie zobowiązały się uwolnić wszystkich przetrzymywanych w obozach jeńców polskich. Strona polska nie posiadała dokładnych danych co do ich liczby. Wiedziano, że wynosiła ona około 200 tys. Od uwolnionych oficerów z Głazowa uzyskano dokładniejsze dane jedynie odnośnie liczby oficerów uwięzionych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

I wtedy okazało się, że brakuje tych 14 tysięcy. Uporczywie i długotrwałe starania gen. Andersa, ambasadora Kota i gen. Sikorskiego nie przynosiły żadnych rezultatów. Dygnitarze radzieccy udzielali wykrętnych, a niekiedy niedorzecznych wyjaśnień. Na przykład Stalin zapytany przez gen. Sikorskiego o zaginionych stwierdził: "oni musieli uciec". Na pytanie Andersa: "dokąd mogli uciec?" Stalin odpowiedział: "no, do Mandżurii". Przypomnijmy, że Kozielsk leży pod Smoleńskiem, natomiast Starobielsk w rejonie Charkowa.

- 5 -

W międzyczasie w porozumieniu z władzami ZSRR zapadła decyzja o przesiedleciu sformowanej przez Andersa armii polskiej na Bliżni Wschód. 75 tysięcy żołnierzy i kilkanaście tysięcy osób cywilnych wydestało się do Iranu. Sprawa zaginionych oficerów częściowo przysicicha.

Tymczasem w październiku 1942 roku grupa polskich robotników, zatrudnionych w niemieckich oddziałach Todta, pracujących na trasie kolejowej pod Smoleńskiem, uzyskała informację od miejscowej ludności, że w lasach Katynia koło stacji Gniezdowo znajdują się masowe groby Polaków pomordowanych wiosną 1940 r. Na wskazanych miejscach robotnicy odkopali zwłoki w polskich mundurach, pochowali je i zostawili pamiątkowe krzyże. Zawiadomili także władze niemieckie, które początkowo nie okazały większego zainteresowania tą sprawą.

Dopiero wiosną 1943 roku Niemcy powołali grupę ekskumacyjną z dołami Buhtsa na czele, która w pierwszych dniach kwietnia rozpoczęła prace w lasach katyńskich, zwanych przez miejscową białoruską ludność "Kosogory". I wtedy odsłoniła się makabryczna tajemnica. 8 kwietnia Niemcy poinformowali społeczeństwo polskie o odkryciu masowych grobów polskich oficerów pomordowanych przez NKWD. 10 kwietnia wadził w samolot pierwszą polską delegację, mającą na miejscu oglądać groby. Jednocześnie rozpoczęto publikowanie nazwisk ofiar katyńskich. 13 kwietnia 1943 r. radio Berlin nadało wiadomość o odkryciu zwłok ponad 10 tysięcy oficerów polskich w "Kosogorach" na terenie Katynia.

15 kwietnia radio Moskwa nadało komunikat o "kłamstwach oszczerców w służbie Gobelsa", mówiący między innymi "w nieskręconym kłamstwie niemieckim" o licznych grobach, odkrytych przez Niemców w okolicach Smoleńska, kłamcy wymyślili wieś Gniezdowa. Ponieważ jednak są oszustami, przesłuchując fakt, że właśnie w pobliżu Gniezdowa dokonano odkrycia historycznych gniezdowskich grobowców". A więc na razie archeologia. Później wersja ta została zmieniona. Radio Moskwa stwierdziło mianowicie, że jeńcy polscy, zatrudnieni przy robotach budowlanych koło Smoleńska, w czasie letniej ofensywy 1941 roku wpadli w ręce niemieckie. Niemcy ich natychmiast wymordowali, a teras usiłują strzucić winę na władze radzieckie.

26 kwietnia w odpowiedzi na pelagą propozycję powierzenia sprawy Między narodowemu Czerwonomu Krzyżowi, ZSRR zerwał stosunki dyplomatyczne z Polską.

Tymczasem oprócz licznych delegacji polskich Niemcy przyjeżdżali do Katynia neutralnych dziennikarzy ze Szwecji i Szwajcarii, następnie przywiezioną z oflagów delegację oficerów amerykańskich i angielskich. Zapraszają do prac przy grobach ekipę polską PKI pod kierunkiem dra Wodzisłaskiego szefem AK. Zorganizowali też przyjazd i badania grobów przez grupę europejskich krymologów i profesorów medycyny sądowej. W grupie tej znajdowali się między innymi: prof. Naville ze Szwajcarii, Orsos z Węgier, Hajek z Czech, Markow z Bułgarii, Palmieri z Włoch.

Fakty ustalone przez te ekipy przedstawiały się następująco: Na terenie lasu katyńskiego znaleziono 8 masowych grobów polskich oficerów. Na grobach reszły kilkuletnie sosenki i brzośli. Badania specjalistyczne wykazały, że drzewka przesadzano w te miejsce przed trzema laty /trzy nowe warstwy ścięć/. W rozebranych grobach odkryto 4143 zwłoki, wszystkie w mundurach polskich, wszystkie ze śladami strzału w tył głowy. Wiele z nich, szczególnie młodych oficerów, miały dłonie skrepowane sznurami. Na wielu stwierdzono ślady ran kłutych zadanych cwałokątnym bagnietami. Zidentyfikowano bezbłędnie 2730 zwłok, natomiast błędnie jak się później okazało, dalszych 85 zwłok. Przy większości zabitych znaleziono pamiątki, dokumenty, fotografie. Analiza stanu rozkładu zwłok świadczyła o tym, że leżały w ziemi nie krócej niż 3 lata. Prof. Orsos z Budapesztu robiąc sekcję czaszki znalazł na wewnętrznej ścianie neosubstancję, która zaczyna się formować po trzech latach od śmierci. 2 megil nr 8 wszystkich zwłok nie wydobyto, wobec konieczności przerwania prac ekskumacyjnych. Pozostało tam nie więcej niż 200-300 zwłok. W sumie groby katyńskie zawierały około 4400-4500 ofiar. Jak stwierdzono byli to wyłącznie więźniowie z Kozielska. Już wtedy było dla wszystkich jasne, że jeńców ze Starobielska i Ostaszkowa wymordowano w innych miejscach.

Niemców dezercowała ta zbyt mała, w porównaniu z oficjalnie ogłoszoną, liczba ofiar. Usiłowali nawet skłonić PKI do zfałszowania danych, jednakże bezskutecznie.

Fakty stwierdzone podczas badania grobów katyńskich porównane z relacjami oficerów, byłych więźniów Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, przywiezionych do Pawliszczew-Bora, a następnie Głazowa. Domniemane na podstawie badań daty

egzekucji pokrywały się całkowicie z okresem likwidacji tych trzech obózów. Likwidacja obózów odbywała się w Kosielisku między 3 kwietnia a 12 maja, w Starobielaku 5 kwiecień - 12 maja, w Ostaszewie między 4 kwietnia i 16 maja. Oficerów wywołano zwykle w grupach liczących po kilkadziesiąt a najczęściej 350 osób. Jak się okazało świnki leżały w mogiłach katyńskich z reguły w tym samym porządku, w jakim ekspediowano z Kosielaka poszczególne transporty.

Jedynym więźniem Kosielaka, który nie był później w Głazowcu a pomimo to ocalał, był prof. Stanisław Świaniewicz. Wyjechał z Kosielaka transportem: 29 kwietnia 1940 r. 30 kwietnia transport miał Smoleńsk i zatrzymał się na niedużej stacji, kilkanaście kilometrów od Smoleńska. Była to stacja Gniezdowo. Już na stacji pułkownik NKWD wyłączył Świaniewicza z transportu i zamknął w pustym przedziale. Przez szparę w ścianie obserwował Świaniewicz, jak do pociągu podjechał autobus więzienny o zamalowanych oknach i z drzwiami w tylnej części nie w ten sposób, że jęcy mogli wchodzić do niego bezpośrednio ze stopni wagonów nie stając na ziemi. Z obydwu stron wejścia do autobusu stali żołnierze NKWD z bagnietami na bronii. Autobus zabierał około 30 jęcy i szła z drzewami. Wracali mając więcej po pół godziny lub trzech kwadransach, żeby zabrać następną partię. Świaniewicz skazany później "za szpiegostwo" na 8 lat łagru, przeżył dzięki temu i został zwolniony w okresie formowania armii Andersa.

Bardzo szybko po odzyskaniu Smoleńska, bo już 24 stycznia 1944 roku, ogłoszone w Moskwie wyniki badań radzieckiej komisji, powołanej do zbadania grobów katyńskich. Komisja ta złożona była z ośmiu obywateli radzieckich z akademikiem N.H. Burdenko i pisarzem Aleksym Tołstojem na czele. Komisja nie twierdziła już, że jęcy umarli uciekając do Mandżurii, zaś groby są historycznymi grzebalnicami. Stwierdziła po prostu, iż zbrodni dokonali hitlerowcy.

W procesie moryberskim na wniosek prokuratora Rudenka sbronię katyńską włączono do aktu oskarżenia przeciw sbronię hitlerowską. Rudenka sdomestrował nawet Trybunałowi destarowanego z więzienia Bułgara prof. Markowa, osłonek komisji międzynarodowej badającej groby katyńskie w 1943 r. Markow odwołał swoje poprzednie orzeczenie o autorstwie zbrodni. Inni eksperci nie odwołali, natomiast Swajcar prof. Naville, zapytany o to, zdecydowanie podtrzymał swoją poprzednią opinię. Po powołaniu się przez obronę na zespół dokumentów Międzynarodowy Trybunał wyłączył zbrodnię katyńską z aktu oskarżenia przeciw sbronię hitlerowską. Prokurator Rudenka zapomniał zgłosić vetum separamu z powodu pominięcia sprawy Katynia. Czyli z punktu widzenia Niemcy zostali z tej zbrodni niewinni.

Prof. Palmieri z Neapoli, uczestnik międzynarodowej komisji badającej w 1943 r. groby katyńskie, stwierdził po 35 latach:

"Orzeczenie jest niepodważalne. Podpisali je bez wahania i prof. Markow z Sefii i prof. Hajek z Pragi, nie należy się dziwić ich późniejszym odwołaniom, odwołałbym i ja, gdyby wysłanie Neapoli przypadło być w udziale wojskom sowieckim... Zbrodnia była sowiecka, nie ma dwóch zdań. Kiedyś Reszanie będą musieli się do niej przyznać, czy to prawda, że Chruszczew wystąpił z taką prośbą? Nie protestuję, swalić całą winę na Stalina i poprosić Polaków o przebaczenie. Do dziś przesładuje mnie ten obraz: oficerowie polscy na kolanach, ze związanymi rękami, kopnięciem strąceni w dół po strzale w tył czaszki".

Krzysztof Grudzien

W pierwszych dniach kwietnia wpłynął do Sejmu projekt ustawy o cenzurze. Wersja rządowa projektu nie przewiduje wyłączenia spod kontroli cenzury biuletynów, gazet i czasopism związków zawodowych przeznaczonych dla ich członków. Jak w praktyce wygląda ta kontrola ukazuje poniższy artykuł, pochodzący z dodatku nadzwyczajnego do numeru 3 "Jedności" /tygodnika NSZZ "Solidarność" Pomorza Zachodniego/. Jak wiadomo, nr 3 "Jedności" z 23.01.1981r. został zatrzymany przez cenzurę. W odpowiedzi drukarze Szczecińskich Zakładów Graficznych ogłosili strajk i na prośbę MKR wydrukowali "Jedność" nr 3 wraz z dodatkiem jako wydanie strajkowe. Niedawno cenzura znowu zatrzymała "Jedność" nr 10.

CENZURA WYCHODZI Z PODZIEMI

Dlaczego Czytelnicy nie mogli kupić "Jedności" w kioskach "Ruchu"?

Od czasu uzyskania zezwolenia na wydawanie oficjalnego tygodnika nastał dla zespołu redakcyjnego "Jedności" czas nieustannej konfrontacji z cenzurą. Tak jak cała prasa krajowa musieliśmy oddać wszystkie swoje materiały oddawać do kontroli pracownikom Urzędu Kontroli Prasy z ulicy Parnej. Aby ułatwić sobie zadanie część z nich pracuje zwykle bezpośrednio w Zakładach Graficznych.

Dwa pierwsze numery redakcja zdolała obronić, aczkolwiek za cenę pewnych ustępstw. I tak np.: w artykule "Druga prawda o węglu" /"Jedność" nr 2/ nie mogło ukazać się zdanie, że w czasie kiedy w kraju brakowało węgla, na Ukrainie magazynowano go w jesiornach, a fotoreportaż o polskim cmentarzu w Wilnie nie pojawił się w pierwszym numerze tylko dlatego, żeby zaniechać nie dotknąć pracowników jednego z konsulatów.

Po ukasaniu się dwóch numerów Najwyższy Cenzor w Warszawie doszedł do wniosku, że redakcja zbyt dobrze radzi z miejscowymi cenzorami i takty, które ukazują się w "Jedności" są zbyt odważne. Postanowiono więc zadziałać bardziej zdecydowanie.

Materiały przygotowane do numeru 3 dotyczyły zwyciężnych bieżących spraw związkowych. Jak zawsze w środę rano na biurku Pana ukrywającego się pod tajemniczym kryptonimem G-Ileś Tam znalazły się materiały, które w piątek rano Czytelnicy mieli znaleźć w "Jedności". W czwartek przed południem odbywały się zwykłe rozmowy z Przełożonym G-Ileś Tam. Kilka godzin targów o zdania, słowa, zdjęcia, przecinki.

Tym razem potoczyło się wszystko inaczej. Znany G-Ileś Tam oświadczył, iż Najwyższy Cenzor w Warszawie nie pozwolił jego Przełożonemu rozmawiać z redakcją o zakwestionowanych materiałach. Nie będzie żadnych targów! W Warszawie postanowiono: to, to i tamto nie może się ukazać i nie ma na ten temat żadnych dyskusji. Albo redakcja da na to miejsce inne materiały, albo numer nie uzyska zgody na druk.

Bardzo szybko okazało się, iż praktycznie niemal pełowa materiałów nie nadaje się do publikacji. Szkodzi interesom państwa i jest sprzeczna z panującym duchem odnowy.

Szczególnie szkodliwe są zaś: zdjęcie plakatu domagającego się wyświetlania filmu "Robotnicy 80" z pierwszej strony, sprawozdanie z zebrania związkowego "Solidarności" w szpitalu wojskowym w Szczecinie /ponieważ jest tam mowa o represjonowaniu obywateli za samą przynależność do legalnej organizacji związkowej/, nie może ukazać się także artykuł "Wiedza zorganizowana" ponieważ traktuje o "Solidarności Wiejskiej", co jest surowo zabronione. Czytelnicy nie powinni przeczytać również artykułu "Karuzela, karuzela...", bo mówi się tam że o ministrze S. Cioisku, któremu wiele do zarzucenia mają związkowcy z Jeleniej Góry. Bo i rzeczywiście po co o tym pisać? Jak by nie dość było Szczepańskiego i Tyrańskiego, jeszcze trochę i zaczną się ludzie upominać, co nie daj Boże, także o innych ministrów, i co wtedy? Lepiej też, żeby nie ukazał się "list otwarty do ministra spraw wewnętrznych", po co bowiem przypominać panu ministrowi takie przykre rzeczy. Tyle ma teraz spraw na głowie...

A poza tym po co takie informacje, że w Gdyni aresztowano chłopca i pobito go za rozlepianie plakatów, albo po co ludzie mają wiedzied, że Komisja Koordynacyjna Pracowników Cywilnych MON zwróciła się ze skargą do ministra obrony narodowej? itd., itd.

To wszystko oczywiście prawda, takie rzeczy się zdarzają - oni, cenzorzy, też o tym wiedzą, ale po co zaraz o tym wszystkim pisać? A że są to sprawy związane? Co to szkodzi, ważniejsze od pisania prawdę powinno być "właściwe" kształtowanie opinii publicznej.

G-Ileś Tam bardzo dobrze wie, że był Sierpień, że jest odnowa, ale co to wszystko ma do rzeczy? Taka "Jedność" nie może ukazać się! I gdyby nie postawa drukarzy ze Szczecińskich Zakładów Graficznych, trzeci numer "Jedności" nigdy nie dotarłby do rąk swoich czytelników. Na szczęście drukarze okazali się ludźmi, dla których odnowa oznacza także prawdę. Pomimo trwającego strajku wyrazili zgodę na prośbę MKR, i "Jedność" mimo cenzorskiej zwozy ujrzała światło dzienne. Chwała im za to!

Wywiad z reżyserem M. Łozińskim

"...Aby odnowa nie uległa atrofii"

- Jest pan obecnie ogromnie popularnym twórcą. W dużej mierze przyczyniły się do tego perypetie, które były udziałem niemal każdego z pańskich filmów - zanim dotarł - jeśli w ogóle - na ekran. Należy pan do ludzi, którzy bez wątpienia mówili, a raczej filmowali przed Sierpnem prawdę o naszym rzeczywistości. Jakże było pańskie samopoczucie jako reżysera filmów-konserw zalegających półki wytwórni?

- Niech mi pani wierzy, że nie czuję się osamotniony. Istniały przecież od kilku lat niezależne wydawnictwa, krążyły taśmy z wierszami i piosenkami, coraz więcej było twórców, którzy nie akceptowali istniejącego stanu rzeczy. Można było wybrać między milczeniem a próbą mówienia. Tych, którzy nie chcieli milczeć, było naprawdę wielu. Podobnie było w kinematografii. Powstały przecież filmy Agnieszki Holland, Janusza Kijowskiego, Feliksa Falka, Krzysztofa Kieślowskiego, Wajdy, Zanussiego... To była przecież jakaś próba protestu, prawda? Podobnie było z filmem dokumentalnym, z tym tylko, że dokument jest dla władzy groźniejszy przez swój konkretny, bezpośredni odniesienie do rzeczywistości. Robili go: Kieślowski, Kosiński, Kamińska, Gryczelowska, Wiszniewski i in.

Nasze filmy nie powstały w próżni. Mieliliśmy poczucie, że w innych dziedzinach dzieją się podobne rzeczy. Teraz ja, jako reżyser filmów-konserw, jak to pani nazwała. Konserwa ma to do siebie, że może długo czekać na otwarcie, a jej zawartość się nie psuje. Robiąc film z pełnym przekonaniem, że pójdzie na półkę, byłem jednocześnie absolutnie pewien, że znajdzie on kiedyś konsumenta - widza. To była tylko kwestia czasu. Przyzwyczaiłem się, że robię filmy głównie dla przyjaciół i przy okazji, dla władz kinematografii, które musiały je - chcąc nie chcąc - oglądać. Andrzej Piekutowski zrobił kiedyś film pt. "Robić swoje". To jest mniej więcej to. Brakowało mi tylko społecznej oceny mojej pracy, brakowało mi konfrontacji filmu z widzem, a to jest naprawdę potrzebne. Tak jak potrzebna jest społeczna kontrola każdej w ogóle działalności.

- Które spośród pańskich czternastu filmów nigdy nie ukazały się na ekranie?

- "Próba mikrofonu", "Egzamin dojrzałości" i "Jak żyć". Pozostałe, te niewygodne, których nie zatrzymano w sposób najbardziej brutalny, były doczepiane do filmów niedobrych. "Król" nie był pokazywany nigdzie poza DKF, "Wizytę" doczepiono do utworu, który szedł w kinach dwa lub trzy dni. Z Pawłem Kędziarskim, w 1971r., zrobiliśmy film TV o związkach zawodowych pracowników rolnych w PGR. Tytuł "Widzenie z dołu". Ukazaliśmy w nim fikcję jaką były te, a zresztą wszystkie, związki zawodowe. Film "Widziane z dołu" nie ukazał się do dziś... A filmy Wojtka Wiszniewskiego? Kto zna takie świetne jego utwory jak choćby "Stolarz", "Elementarz". Kto zna filmy Kieślowskiego "Nie wiem", Kosińskiego "Jak wiele dróg..."? Naprawdę takich filmów było wiele i mój los nie był wcale wyjątkowy.

- Powiedział pan kiedyś, że dokument jest niebezpieczny dla władzy, która ma nieczyste sumienie...

- Gdy władza ma nieczyste sumienie, wówczas nawet niewinna aluzja do marginalnego zjawiska jest odbierana w sposób spotęgowany. Wszystko ze wszystkim się kojarzy. W moim przekonaniu nie jest prawdą, że władza była niedoinformowana. Nie przyjmowała ona po prostu do wiadomości informacji niewygodnych i dlatego wszystkie sygnały, nawet odrobinę krytyczne, były niezwykle niebezpieczne, bo naruszały ogólną strukturę samozadowolenia. Zaś zawałenie się takiej struktury oznaczałoby zetknięcie się z prawdziwą, nie fikcyjną, rzeczywistością. Przecież w sierpniu zbuntowała się rzeczywistość, ta pozornie nie dostrzegana przez władzę.

- Co jest tematem pańskich filmów, że uznano je za tak obrazoburcze?

- Np. "Król" nigdy nie wszedł na ekran z tej prostej przyczyny, że przedstawiał postawę idealnego konformisty, który wspaniale funkcjonuje pod każdą władzą i który każdej władzy jest potrzebny. Jest to portret człowieka aż do absurdu dyspozycyjnego.

- A "Egzamin dojrzałości"?

- Zrealizowałem go w 1978r. Nie poszedł dlatego, że ujawniał konieczność podwójnego myślenia: prywatnego i oficjalnego. Odrębna sprawa to "Próba mikrofonu". Film, który powstał osiem miesięcy przed sierpniem był dzwonkiem alarmowym. Ujawniał fikcję praktyki służbowych założeń naszego ustroju. Ukazywał, że robotnik, tak naprawdę, nie miał nic do powiedzenia.

- A kwestia współrzędzenia?

- Podstawy ustroju podobnie jak i instytucje gwarantujące udział robotników we współdecydowaniu były w praktyce zaledwie tolerowane. Na dobrą sprawę nikt już nie pamiętał na czym polegają pryncypia ustroju.

- Czy wierzy pan, że oddolne przemiany zdołały zmienić sposób myślenia tych samych co przed Sierpnem decydentów?

- Nie wierzę. Obawiam się, że z filmem będzie podobnie jak z życiem społecznym. Film jest częścią systemu propagandy, a niestety nie ma konkurencyjnych wytwórni filmowych, które byłyby własnością społeczeństwa. Dlatego postuluję utworzenie wytwórni filmowej przy "Solidarności".

- Jak pan widzi działalność filmowców w nowej rzeczywistości?

- Sądzę, że musimy zrobić decydujące posunięcia, tzn. podjąć tematy nigdy dotąd tak naprawdę nie ruszane. Spójrzmy na znaczące daty: rok 1949 - początek wielkiej fali aresztowań, lata 1955-56 - wielki zryw październikowy i szybka likwidacja ówczesnej odnowy, 1963 - data, która ukształtowała ludzi mojego pokolenia. Wstydlivy rok antysemityzmu, tragedia grudnia 1970r., rok 1976, rok 1980... Myślę, że kalendarz dyktuje nam tematy, ale kalendarz otwarty, jawny do końca.

- Jakże filmy będzie pan robił teraz, gdy chcemy uczyć się demokracji?

- Ja jednak wciąż nie bardzo wierzę, żeby dziś można było zrobić prawdziwy film o tym co dzieje się wokół nas. Jesteśmy nadal ograniczeni autocenzurą i decyzjami władz kinematografii. Ale sądzą, że trzeba próbować. Zaczęłam teraz film o Leszku Goździku - Waleśie roku 1956. Odnalazła go Hanna Kral z "Polityki" i napisała wspaniały reportaż. Chciałabym, żeby to był film-ostrzeżenie. Żeby mówił o tym, od czego za żadną cenę nie wolno odejść, żeby odnowa znowu nie uległa atrofii.

- Bardzo dziękuję za spotkanie.

Rozmawiała: Lidia Kowalińska

/Przedruk: "Jedność" nr 6, z dn. 13.02.1981r./

KKP W SPRAWIE WIĘZIONYCH ZA PRZEKONANIA

1. Domagamy się uznania przez władze PRL, że podejmowana w latach 76-80 działalność polityczna i społeczna poza prawnie uznanymi organizacjami nie stanowi przestępstwa.

2. Domagamy się uznania, że czyny związane z działalnością wymienioną w punkcie pierwszym, choćby z formalnego punktu widzenia stanowiły przestępstwa, nie mogą być ścigane karnie z powodu cechującego je braku szkodliwości społecznej.

3. Domagamy się umorzenia postępowań przygotowawczych prowadzonych przez prokuraturę w sprawach dotyczących działalności opozycyjnej. Postępowania te prowadzone od kilku lat stanowią wciąż pretekst do nękania obywateli, w tym również członków i działaczy "Solidarności", którzy w latach ubiegłych z działalnością opozycyjną nie mieli nic wspólnego.

4. Domagamy się zaniechania postępowań karnych prowadzonych przeciwko członkom KPN. Przypominamy, że L. Moczulski i Stański byli objęci aneksem do punktu 4 Porozumienia Gdańskiego. Prokuratura zarzuca członkom KPN głównie czynienie przygotowań do obalenia przemocą ustroju, pomimo że ich działalność ograniczała się wyłącznie do akcji propagandowej, a więc do wyrażania i rozpowszechniania swych przekonań. Przede wszystkim uwięzieni członkowie KPN winni natychmiast zostać wypuszczeni na wolność, śledztwo prowadzone przeciwko niektórym z nich winno zostać umorzone, a wniesiona do sądu sprawa karna przeciwko Moczulskiemu i innym winna zostać zaniechana. Uważamy za możliwe zastosowanie aktu abolicyjnego.

5. Domagamy się uwolnienia w myśl ułaskawienia braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków skazanych na karę po 25 lat pozbawienia wolności, przy czym do czasu zakończenia postępowania w sprawie ułaskawienia domagamy się zarządzenia przerwy w wykonaniu kary i wypuszczenia ich na wolność. Przebywają oni w więzieniu od 29.02.72r. skazani z art. 126 i 127 kk za przestępstwo przeciwko interesom politycznym PRL. Działali oni, jak zaznaczono w uzasadnieniu wyroku, w celu wrogim PRL oraz w celu osłabienia władzy ludowej. Sądy Wojewódzki i Najwyższy stwierdziły wyraźnie, że działali oni z pobudek politycznych. Należy zaznaczyć, że zniszczenie przez braci Kowalczyków wnętrza auli WSP w Opolu nastąpiło bli-

około rok po wydarzeniach na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku i w przeddzień akademii ku czci SB, MO i ORMO mającej się odbyć w wyżej wymienionej auli. Akcja Kowalczyków była demonstracją oburzenia na brak przyrzeczonego przez ekipę Gierka rozliczenia osób odpowiedzialnych za masakrę na Wybrzeżu. Moment zdetonowania auli był jednak przez Kowalczyków tak wybrany, że nie zagrażał niczyjemu życiu ani zdrowiu, mimo tego skazani zostali za usiłowanie gwałtownego zamachu na życie funkcjonariuszy publicznych. Skoro punkt 4 Porozumienia Gdańskiego zawierał zobowiązanie uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, musimy konsekwentnie domagać się uwolnienia braci Kowalczyków.

/Przedruk: "Niezależność" nr 29 z dn. 17.04.1991r./

-000-

W dalszym ciągu trwa śledztwo przeciwko studentom KUL: Piotrowi Opońdzisz z V r. historii i Piotrowi Szczudłowskiemu z I r. teologii. Zostali oni aresztowani w Domu Akademickim KUL w trzy dni po swoich wystąpieniach podczas manifestacji w rocznicę odzyskania niepodległości dn. 11.11.1930r. Obaj aresztowani podjęli protestacyjny strajk głodowy. 15 listopada wiceprokurator Kopieniak poinformował aresztowanych o rozpoczęciu śledztwa. Na skutek interwencji NZZS KUL i. Opońdzisz i P. Szczudłowski zostali zwolnieni jednak są nadal regularnie wzywani przez K. MO lub Prokuraturę Rejonową na przesłuchania. Poza tym wydano postanowienia o zarządzaniu wydawania ich korespondencji przez pocztę.

/Na podstawie "KUL-iera" nr 3, z dn. 11.03/

BRONIE PGR ów

"Jeżeli wybudowana nawet z wielkim nakładem środków iermu przynosi straty i nie ma szans na poprawę jej ekonomicznych wyników, wówczas bezwzględnie należy zaprzestać produkcji w tym obszarze".

(prof. R. Manteuffel SGGW-Ak Warszawa)

Od dłuższego już czasu mamy doczynienia z falą krytyki potępiającej w stosunku do wszelkich form uspołecznionej gospodarki rolniczej. Główne zarzuty dotyczą przeważnie marnostrawstwa i niegospodarności, a zwłaszcza znacznie niższej wydajności nakładów oraz efektywności produkcji w porównaniu z chiopską gospodarką indywidualną. Dobitnie świadczy o tym liczby. Wydajność ziemi użytkowanej w rolnictwie, mierzoną globalną produkcją roślinną na 1 ha użytków rolnych, wynosiła średnio w latach 1976-1979 15 600 zł (w cenach stałych) w rolnictwie uspołecznionym oraz 15 253 zł w nie uspołecznionym. Analogiczny wskaźnik dla produkcji końcowej netto wynosił 12 587 zł w sektorze uspołecznionym i 17 393 zł w nie uspołecznionym, a dla produkcji czystej (dochoł narodowy) 3624 zł i 11 194 zł na 1 ha UK. Słabsze wyniki ekonomiczne rolnictwa uspołecznionego w porównaniu z indywidualnym, a dla produkcji czystej (dochoł narodowy) 3624 zł i 11 194 zł na 1 ha UK. Słabsze wyniki ekonomiczne rolnictwa uspołecznionego w porównaniu z indywidualnym, a dla produkcji czystej (dochoł narodowy) 3624 zł i 11 194 zł na 1 ha UK. Słabsze wyniki ekonomiczne rolnictwa uspołecznionego w porównaniu z indywidualnym, a dla produkcji czystej (dochoł narodowy) 3624 zł i 11 194 zł na 1 ha UK.

Co jest przyczyną tej sytuacji? Ogólnie uważa się, że winien jest niewłaściwy system dyrektywno-nakazowego zarządzania, forsowanie produkcji za wszelką cenę, łączenie przedsiębiorstw w wielkie kombinaty, stworzenie (zwłaszcza dla RSP) ciepłarnianych warunków ekonomicznych oraz utrata zdrowego rozsądku u kadry kierowniczej. Dyrektorzy przedsiębiorstw twierdzą jednak, że ich działanie w stworzonym dla nich systemie było bardzo racjonalne. Bowiem kierownik, który nie zwiększał pogłowia zwierząt, liczył się z kosztami, nie zabiegał o lokalizację np. fermy przemysłowego tłuczni zwierząt, okazywał się

niekompetentnym i nieudolnym nie tylko w oczach zwierzchników ale i własnej załogi (nie było premii, mieszkań itd.).

Nowy, wchodzący w życie z dniem 1 lipca system ekonomiczno-finansowy dla PGR i RSP oparty jest na właściwych podstawach ekonomicznych i eliminuje wymienione negatywne cechy systemu obowiązującego dotychczas. W warunkach jednakowego traktowania wszystkich sektorów rolnictwa oraz samodzielności finansowej przedsiębiorstw pewne działalności deficytowe oraz odcieki przynoszące straty będą musiały zostać zlikwidowane. Chyba jednak koszt ich budowy (amortyzacja, odcieki od kredytów) powinien nadal obciążać finansowo przedsiębiorstwa. Jakikolwiek przekreślenie odpowiedzialności za wcześniej podjęte decyzje związane z niebezpieczną demoralizacją środowiska.

Przypuszczalnie także niektóre deficytowe gospodarstwa państwowe i spółdzielcze, położone na obszarach gdzie występuje "głód ziemi", np. na poludniu Polski, zostaną rozparcelowane. Nie dotyczy to jednak przeważającej części gospodarstw uspołecznionych, które w nowych warunkach będą musiały nadal promować działalność. Należy liczyć się także z faktem, że w przyszłości mogą powstać autentyczne zrzeszenia (społdzielnie) indywidualnych producentów. Oczywiście tylko wówczas, gdy przejście na nową formę gospodarowania spowoduje polepszenie ekonomicznych i społecznych efektów gospodarowania (gdy założenia teoretyczne zostaną potwierdzone w praktyce).

Jacek Chotkowski

FAKTY OPINIE KOMENTARZE

Telex

NSZZ "Solidarność" przy PP Polmozbyt w Białymstoku informuje, że z jednostki nadrzędnej, tj. Centrali Polmozbyt w Warszawie otrzymaliśmy polecenie wydania poza kolejnością nadwozia do ładu ob. Albinowi Szyszko.

Zawiadamiamy, że w roku bieżącym zapewniono dostawę 24 nadwozi, a oczekujących w kolejce jest 176 osób.

Pan Szyszko złożył zamówienie na nadwozie 21.01.31 bez kpl. dokumentów, tj. oceny technicznej.

W styczniu otrzymał również nadwozie ładu poza kolejnością pan Józef Kania, zam. Warszawa, ul. W. Rutkowskiego.

Za prezydium KZ NSZZ "Solidarność" przy PP POLMOZBYT w Białymstoku - przewodniczący Leokadia Szymula Polmozbyt, Białystok, dnia 23.01.31

/ "Solidarność Kortowska" nr 3, marzec 1991.

-000-

"Głos Pracy" z 14.04 wydrukował tekst "Tez do dyskusji - Kierunki działania "Solidarności" w obecnej sytuacji kraju" opracowanych przez Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych, dokonując w nim samowolnych zmian. Np. tytuł rozdziału "Polityczne źródła kryzysu" zamieniono na "Podstawowe źródła kryzysu".

/ "Wiadomości Dnia" nr 95/

-000-

Związki branżowe zaproponowały powołanie Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych, w której będą mogły być reprezentowane wszystkie związki zawodowe w Polsce i podporządkowanej jej Robotniczej Agencji Informacyjnej, która będzie informować o działalności wszystkich związków zawodowych. "Dla uniknięcia dominacji jednego ze związków" każdy ze związków będzie miał w KPZZ pięciu delegatów. Oznacza to, że zrzeszająca blisko 10 mln obywateli "Solidarność" może mieć co najwyżej taki wpływ na działalność RAI, co każdy związek branżowy.

/wg "Wiadomości Dnia" nr 95/

-000-

Szef wojskowej służby zdrowia gen. Bończak stwierdził, że próba przejęcia na szpital Polikliniki wojskowej przy ul. Koszykowej w Warszawie będzie traktowana jako zamach na siły zbrojne PRL.

/wg "Wiadomości Dnia" nr 96/

-***-

Z inicjatywy lektorów Uniwersytetu Wrocławskiego dnia 21 lutego 1981r. odbył się we Wrocławiu pierwszy zjazd lektorów języków obcych zrzeszonych w NSZZ "Solidarność" z różnych ośrodków akademickich kraju. Na zjeździe, w wyniku tajnych i demokratycznych wyborów, ukonstytuowała się Krajowa Komisja Lektorów NSZZ "Solidarność" /KKL NSZZ "Solidarność". Najpilniejszym zadaniem KKL NSZZ "Solidarność" było ustosunkowanie się do projektu przyszłej ustawy o Szkolnictwie Wyższym ze szczególnym uwzględnieniem praw i obowiązków lektora oraz organizacji i funkcjonowania Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych w uczelni. W liście wystosowanym do ministra Górskiego przez KKL NSZZ "Solidarność" zostały przedstawione również wnioski i postulaty dotyczące form doskonalenia zawodowego lektorów oraz podniesienia rangi języków obcych. Reprezentantem środowiska lubelskiego i członkiem Krajowej Komisji Lektorów jest lektor z naszej uczelni pan Ryszard Kłoczowski.

-***-

Walne Zebranie Delegatów NSZZ "Solidarność" AGH podjęło uchwałę, że "...Ustawa o Szkolnictwie Wyższym nie może przewidywać żadnych form rotacji pracowników naukowych." W petycji Komisji Zakładowej AGH do Sejmu PRL czytamy: "...pomocniczy pracownicy nauki zatrudnieni w szkolnictwie wyższym jako jedyna grupa zawodowa w Polsce może uzyskać w świetle projektu Ustawy stabilizację zawodową dopiero po 15 latach pracy w uczelni. Obowiązująca do tej pory zapada rotacji st. asystentów wpłynęła w wielu wypadkach jedynie na wzrost ilości prac doktorskich przy jednoczesnym obniżeniu ich poziomu naukowego."

-***-

KOMUNIKATY

Projekt
REGULAMINU KOMISJI REWIZYJNEJ
NSZZ "Solidarność"
przy Akademii Rolniczej w Lublinie

1. Ustalanie ilości członków Komisji Rewizyjnej, ich wybieranie, ewentualnie odwoływanie tych członków, którzy nie wywiązują się ze swoich obowiązków oraz wybieranie na ich miejsce innych, należy wyłącznie do kompetencji Walnego Zebrania Delegatów.
2. Komisja Rewizyjna wybiera ze swojego grona przewodniczącego, jego zastępcę oraz sekretarza.
3. Członkowie Komisji Rewizyjnej nie mogą pełnić w Związku żadnych innych funkcji.
4. Komisja Rewizyjna odbywa swoje posiedzenia nie rzadziej niż raz w miesiącu.
5. Komisja może podejmować decyzje w obecności więcej niż połowy ogólnej liczby członków, w tym przewodniczącego lub jego zastępcy. Uchwały Komisji są ważne wtedy, gdy głosuje za nimi więcej niż połowa wszystkich członków Komisji.
6. Kontrolą Komisji są objęte działania Związku w okresie bieżącej kadencji.
7. Komisja Rewizyjna działa w oparciu o Statut NSZZ "Solidarność", niniejszy Regulamin oraz uchwały Walnego Zebrania Delegatów.
8. Do kompetencji Komisji Rewizyjnej należy badanie całokształtu działalności NSZZ "Solidarność" przy Akademii Rolniczej w Lublinie oraz poszczególnych jego członków, składowanie sprawozdań i wniosków na Walnych Zebraniach Delegatów, a pominięty Walnymi Zebraniem - przedkładanie odpowiednich raportów Komisji Uczelnianej.
9. Członkowie Komisji Rewizyjnej mają prawo wglądu do wszystkich dokumentów związkowych i prawo uczestniczenia w posiedzeniach wszystkich instancji związkowych, lecz bez prawa głosowania. Prawo głosowania przysługują

je im jedynie w przypadku występowania w charakterze szeregowych członków Związku.

10. Wszyscy członkowie Związku zobowiązani są do składania wyjaśnień przed Komisją Rewizyjną ze swojej działalności związkowej.

11. Do zadań Komisji Rewizyjnej należy w szczególności:

- a) kontrolowanie działalności finansowej Związku,
- b) sprawowanie kontroli nad zgodnością działania Komisji Uczelnianej z uchwałami Walnych Zebrań Delegatów i zgodności wszelkich uchwał ze Statutem,
- c) sprawowanie kontroli nad przestrzeganiem przez wszystkie ogniwa związkowe postanowień Statutu oraz nad przestrzeganiem uchwał związkowych instancji nadrzędnych,
- d) kontrolowanie wszelkiego rodzaju sygnałów o:
 - wypaczeniach w działalności wszystkich instancji związkowych,
 - niegospodarności,
 - nadużyciach,
 - biurokratyzmie i tendencjach tłumienia krytyki.

12. Praca Komisji Rewizyjnej powinna mieć charakter permanentny, a reakcja na wszelkiego rodzaju nieprawidłowości powinna być natychmiastowa.

13. Komisja Rewizyjna podejmuje działania z własnej inicjatywy lub na podstawie wniosków, uwag, zażeń i sygnałów o zjawiskach powodujących lub mogących powodować ujemne następstwa w działalności Związku.

14. Swoje wnioski Komisja Rewizyjna kieruje do Komisji Uczelnianej w celu ich realizacji. W przypadku nieskuteczności w ich realizowaniu, Komisja Rewizyjna ma prawo zwołania Walnego Zebrania Delegatów i przedstawienia na nim tych wniosków celem rozpatrzenia i ewentualnego wyegzekwowania.

15. Do rozpatrywania pewnych spraw Komisja Rewizyjna może powoływać specjalne zespoły ekspertów, które będą pracować pod nadzorem Komisji Rewizyjnej.

16. Kierując się wnioskami o kontroli, Komisja Rewizyjna na Walnym Zebraniu Delegatów wnioskuję o udzielenie (lub nie) absolutorium dla ustępującej Komisji Uczelnianej.

17. Swoje sprawozdanie przedstawia Komisja Rewizyjna Delegatom na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborcze nie później niż na 7 dni przed zebraniem.

18. Regulamin Komisji Rewizyjnej zatwierdza lub zmienia Walne Zebranie Delegatów.

Niniejszy projekt Regulaminu opracowała Komisja Rewizyjna NSZZ "Solidarność" przy Akademii Rolniczej na podstawie Regulaminu Komisji Rewizyjnej MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego (Biuletyn Informacyjny MKZ NSZZ "Solidarność" Region Środkowo-Wschodni, nr 18 z dn. 2.03. 1981 r.).

Uprieśnie prosimy członków naszego Związku o uwagi na temat projektu. Można je składać w Sekretariacie Związku lub przekazywać bezpośrednio do Komisji Rewizyjnej. Projekt Regulaminu, po uwzględnieniu ewentualnych uwag, będzie przedstawiony do zatwierdzenia na najbliższym Zebraniu Delegatów.

Projekt planu wpływów i wydatków
NSZZ "Solidarność" w Akademii Rolniczej w Lublinie
na rok 1981

Wpływy

1. Składki członkowskie od pracowników /za listopad i grudzień 1980r./	73.392
2. Składki członkowskie od pracowników /za rok 1981, tj. 58.000 x 12 miesięcy/	696.000
3. Składki członkowskie od emerytów /30 osób x średnio 10 zł x 12 miesięcy/	3.600
4. Odpłatność członków: a/ za wczasy	5.000

b/ za wycieczki turystyczne	20.000
5. Dotacje MKZ	-
6. Różne	10.000
razem:	807.992
Wydatki	
1. Na fundusz MKZ	18.348
/25% od kwoty zł 73.332/	
2. Na fundusz MKZ	278.400
/40% od kwoty zł 696.000/	
3. Posażki statutowe	95.000
- z tytułu urodzenia dziecka 70.000	
/35 x 2000 zł/	
- z tytułu zgonu 25.000	
4. Zapomogi /1000 - 1500 - 2000/	35.000
5. Pomoc dla rodzin wielodzietnych oraz o najniższych dochodach	30.000
6. Pomoc socjalna dla emerytów	25.000
7. Wypoczynek po pracy:	
- wczas wypoczynkowe	15.000
- indywidualny wypoczynek turystyczny	50.000
- wypoczynek sobotnio-niedzielnny i świąteczny	10.000
8. Opieka socjalna nad dziećmi i młodzieżą	
- kolonie, obozy /w tym na podwyższenie dziennej stawki żywieniowej/	50.000
- choinka noworoczna, Dzień Dziecka	15.000
- inne	3.000
9. Działalność kulturalno-oświatowa	10.000
10. Wycieczki turystyczne	40.000
11. Działalność sportowa	25.000
12. Delegacje służbowe	10.000
13. Wynagrodzenia, honoraria /np. dla radcy prawnego/	10.000
14. Wydatki organizacyjne	10.000
15. Różne	6.000
16. Rezerwa	10.000
razem:	72.244
razem:	807.992

Projekt ten ma być przedyskutowany i zatwierdzony na najbliższym Walnym Zebraniu Delegatów /koniec maja/. Naszych członków prosimy o zgłaszanie uwag do Komisji Uczelnianej lub poprzez swoich delegatów na Walne Zebranie.

Protokół

z zebrania odbytego w dniu 24.04.1981r. poświęconego sprawom Ośrodka Wypoczynkowego w Piasecznie.

Obecni na zebraniu:

1. Mgr Zygmunt Kyć - Dyrektor Administracyjny
2. Mgr Janusz Czerwinski - Kierownik Studium WF i Sportu
3. Mgr Tadeusz Osipowski - 2-ca Dyrektora Administracyjnego
4. Mgr int. Jerzy Moritz - 2-ca Dyrektora Administracyjnego
5. Mgr Ryszard Stroniski
6. Dr Jan Sławomirski - przedstawiciel "Solidarności"
7. Dr Alicja Kurek - przedstawiciel "Solidarności"
8. Dr Andrzej Witkowski - przedstawiciel ZNP
9. Mgr int. Jerzy Wójcik - Kierownik Sekcji Socjalnej

Zebranie otworzył Dyr. Kyć informując zebranych, że sprawa Ośrodka w Piasecznie była tematem Kolegium Rektorskiego w dniu 16.04 br. jako problem wynikający z postulatów i wniosków "Solidarności".

W swojej wypowiedzi mowa poruszyła następujące problemy:

1. Kto ma być gospodarzem Ośrodka w ramach Uczelni?

2. Kto ma być kierownikiem Ośrodka?

3. Możliwość korzystania z Ośrodka przez inne Uczelnie /Ośrodek już w nazwie określany jest jako Międzyuczelniany/ i wynikającą z tego konieczność świadczenia usług innym Uczelniom.

Jako drugi w dyskusji zabrał głos Mgr J. Czerwinski zadając pytanie na jaką rozbudowę ilościową Uczelnia otrzymała zgodę. Dyr. J. Moritz odpowiedział, że otrzymaliśmy dla środowiska zgodę na budowę kolonii domków /bez sprzeczowania konkretnej ilości/. Zarząd Inwestycji - Biuro Planowania Przestrzennego jest w trakcie opracowywania docelowego planu rozbudowy, infrastruktury. W roku ubiegłym odbyło się zebranie, na którym każda z uczelni wystąpiła z własnymi potrzebami odnośnie Ośrodka, a mianowicie:

AM zgłosiła potrzebę budowy 4 domków,
UMOS - 3 domków,
AR - 2 domków,
PL - 2 domków,
RZD - 2 domków,

Zarząd Inwestycji - 1 domek.

Każda z uczelni zobowiązała się jednocześnie do wykonania określonych inwestycji towarzyszących rozbudowie Ośrodka /tylko AM wywiązała się z powyższych zobowiązań/.

Mgr R. Stroniski - Ośrodek w Piasecznie miał być przeznaczony głównie do prowadzenia zajęć dydaktycznych. Stan faktyczny jest zupełnie inny. Zachodzi konieczność budowy pawilonu przeznaczonego wyłącznie dla studentów.

W dalszej wypowiedzi Kol. Stroniski wysunął wniosek, że 50% zabudowy Ośrodka w Piasecznie powinny stanowić inwestycje AR. Reszta proporcjonalnie do potrzeb i inwestycji pozostałych Uczelni.

Następny wniosek to oddanie wszystkich domków w administrację Akademii Rolniczej, łącznie z udostępnieniem kluczy. Kierownikiem i gospodarzem Ośrodka winno być Studium Wychowania Fizycznego i Sportu AR.

Dr Jan Sławomirski poparł w całej rozciągłości wnioski Kol. Stroniskiego i dodał własne wnioski, a mianowicie:

- 1/ Wniosek absolutnego zakazu budowania domków przez inne Uczelnie /ze względu na określoną przepustowość Ośrodka i niewywiązywanie się z podjętych zobowiązań inwestycyjnych/.
- 2/ Określenie w ramach statutu Ośrodka praw kierownika, administratora, dozorczy.
- 3/ Wniosek przejęcia administracji Ośrodka przez Studium WF i Sportu.
- 4/ Likwidacja obiektów szpecących Ośrodek /trolejbus Ob. Jarosza/.

Kol. J. Czerwinski zabrał głos postulując:

- 1/ Wniosek zmiany nazwy Ośrodka: w miejsce Międzyuczelniany - Akademicki, z uwagi na brak partycypacji w kosztach budowy Ośrodka innych Uczelni.
- 2/ Przywrócenie Ośrodkowi przeznaczenia dydaktycznego /tak jak było przewidziane w założeniach inwestycyjnych/.
- 3/ Akademia Rolnicza winna być faktycznym administratorem i gospodarzem Ośrodka decydującym w całości o podejmowanych inwestycjach.

W konkluzji Dyr. Z. Kyć stwierdził, że niepodważalnym jest fakt, iż jesteśmy administratorami Ośrodka - potencjał użytkowania mamy też największy. Wobec tego koniecznością staje się sprawa ustalenia właściwych proporcji w użytkowaniu Ośrodka. Podsumowując zebranie ustaliliśmy zmianę nazwy Ośrodka w Piasecznie na Akademicki Ośrodek Sportowo-Wypoczynkowy Akademii Rolniczej w Lublinie, która jest prawowitym właścicielem, gospodarzem i administratorem. Począwszy od bieżącego sezonu wszystkie domki poszczególnych uczelni pozostają w administracji AR - dysponentem miejsc są poszczególne uczelnie. Wstrzymanie dla wszystkich zainteresowanych jakiegokolwiek inwestycji bez zgody Akademii Rolniczej. Akademia Rolnicza w Lublinie w ramach współpracy widzi możliwość postawienia domków przez poszczególne uczelnie po zatwierdzeniu planu tymczasowego zagospodarowania Ośrodka przy jednoczesnym partycypowaniu w budowie inwestycji towarzyszących /szambo, woda, energia/. Podstawowym warunkiem postawienia domków przez poszczególne uczelnie jest uzbrojenie terenu w uzgodnieniu z AR. W związku z ograniczonymi możliwościami stożówki i aktualnym brakiem urządzeń sanitarno-higienicznych, budowa przez poszczególne uczelnie domków campingowych może mieć miejsce tylko w ramach posiadanych limitów osobowych, przy jednoczesnej likwidacji poprzednich domków oraz uzgodnienia lokalizacji nowych domków z Akademią Rolniczą. Możliwość rozbijania namiotów będzie rozpatrzona przez powołany zespół, pod kątem przepustowości Ośrodka. Poszczególni użytkownicy udostępnią część pomieszczeń dla per-

sonelu administracyjno-gospodarczego. Okres działalności Ośrodka ustali zespół powołany na niniejszym zebraniu. Ustalenia niniejsze będą zawarte w umowach podpisanych z poszczególnymi uczelniami.

Ustala się zespół w następującym składzie do realizacji w/w postanowień:

1. Mgr Janusz Czerwiński
2. Dr Jan Sławomirski
3. Dr Andrzej Witkowski
4. Mgr inż. Jerzy Moritz
5. Mgr Ryszard Stroniski
6. Mgr Jerzy Wójcik

Termin realizacji postanowień oraz ustalenia statutu i regulaminu Ośrodka ustala się na dzień 15 maja 1981r.

/Protokółowała Magdalena Gąsik/

Na spotkaniu przedstawiciele NSZZ "Solidarność" /Kol. Krzysztof Czernaś, Kol. Janusz Galek, Kol. Jan Sławomirski, Kol. Zygmunt Wrona/ z przedstawicielami ZNP Prac. Szkół Wyższych /Kol. Zdzisław Mróz/ i Zakładowego Ogniska TKKF "Akadrol" /Kol. Edward Komar/ postanowiono, iż dotacje finansowe obu Związków na cele sportowe /50 000 złotych/ będą wykorzystane przez pozazwiązkowe Ognisko TKKF "Akadrol" które przejmie na siebie obowiązki organizowania życia sportowego dla pracowników naszej uczelni. Jednocześnie w skład Zarządu "Akadrolu" wejdą przedstawiciele sekcji sportowej naszego Związku. Posiadana kwota 50 000 złotych przeznaczona zostanie na opłacenie instruktorów /basen, sale gimnastyczne, nauka jazdy konnej/ oraz na zakup sprzętu sportowego przeznaczonego zarówno do sal gimnastycznych jak i do ośrodka wypoczynkowego nad jeziorem Piaseczno. Bezpośrednio odpowiedzialnym za zakupywanie sprzętu sportowego z ramienia NSZZ "Solidarność" został kolega Zygmunt Wrona /Wydział Wet., Inst. Chorób Niezakaźnych/. O ilości oraz rodzaju zakupionego sprzętu będziemy informować w kolejnych Biuletynach.

Jan Sławomirski

/sekcja Sportu, Turystyki i Wypoczynku/

-***-

Komisja Uczelniana NSZZ "Solidarność" organizuje w dniach 5-7 czerwca b.r. autokarową wycieczkę do Gdańska. Program przewiduje złożenie wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców oraz zwiedzenie zabytków Trójmiasta. Szczegółowe informacje można uzyskać w Sekretariacie NSZZ "Solidarność".

-***-

Podczas rozmów z władzami naszej uczelni w sprawie postulatów delegacja "Solidarności" zwróciła się o udostępnienie teczki z dokumentami dotyczącymi przydzielonych mieszkań i talonów. Okazało się, że teczka ta zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach. Uczelniewe znalazcę prosimy o zwrot.

-***-

Sprostowanie

Do zamieszczonego w poprzednim numerze komunikatu Sekcji do spraw socjalno-bytowych wkradł się błąd. Komunikat powinien brzmieć następująco:

Komisja do spraw socjalno-bytowych NSZZ "Solidarność" prosi, by wszystkie podania o zasiłki, z wyjątkiem zasiłków statutowych, były składane u przewodniczących kół, którzy po zaopiniowaniu przekażą je do naszej komisji.

"Solidarność" - biuletyn informacyjny NSZZ "Solidarność" Akademii Rolniczej w Lublinie. Redaguje zespół: Wanda Baj, Krzysztof Grudzień, Marek Kuna, Andrzej Pleszczyński, Ewa Różycka, Ludwik Tochman, Barbara Woytowicz. Adres redakcji: ul. Akademicka 13 p. 463, tel. 332-51 w.2, Lublin. Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.